

Krzysztof Artur Dławichowski - Drzewo genealogiczne Dławichowskich po mieczu [fragmenty tekstu]

Motto: ... przede wszystkim, trzeba kochać swoją rodzinę jak własną duszę, jak ognisko wiecznej - niewygasalnej miłości. Jako znicz niech będzie podsypane wzajemną czułością i dbałością jedno o drugie. Rodzina to jest cała przystań człowieka, całe wypocznienie po pracy. Z listu Jadwigi Dławichowskiej z Karasińskich (rocznik 1893) do syna Artura (rocznik 1923) a ojca mego, datowanego na kwiecień 1948 r.

Pochodzenie etymologiczne nazwiska

Słowo Dławich wskazuje jednoznacznie na angina pectoris - zespół objawów dusznicy wywołanych różnymi czynnikami. W zasobach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie zachował się dokument "Ugoda dzieci paprocińskich strony roli i gruntów inszych" z 1612 roku. Z aktu tego wynika, że po śmierci Katarzyny młynarki, wdowy po Lenarcie (Wawrzeńcu) z młyna paprockiego w Kazimierzu Biskupim (w tym roku istniały tam jeszcze dwa młyny) spisana została intercyza, w myśl której nastąpił podział spadku pomiędzy:

"... sławnimi Janem Zieznym: Maciejem Dławichem wójtem kazimierskim: Grzegorzem: y Rochem Cantorem lechickim, synami nieboszczyka Lenarta, paprotki młynarza uczciwą Dorotą uczciwego Benedykta młynarza kazimierskiego żoną y Anną małżonką uczciwego Grzegorza jako córkamy tegosz to młynarza Lenarta paprotki potomstwem."

Wnioskuje z tego, iż młynarz Wawrzeńiec, dzierżawca lub właściciel jednego z trzech młynów w mieście, dla odróżnienia od innych zwanego "paprotką", nie posiadający własnego nazwiska, spłodził wraz ze swoją żoną 3 synów mających w 1612 roku swoje, ale różniące się od siebie nazwiska: Jan Ziezny, Maciej Dławich, Roch /bez nazwiska/, oraz 2 córki: Dorotę, żonę młynarza Benedykta i Annę żonę Grzegorza /bez nazwiska/.

Z analizy treści dokumentu wynika, że zarówno młyn, jak i pole, dom, folwark, zabudowania, ogrody, zasiewy, zbiory, skrzynie, zwierzęta - ale także długi, ofiary kościelne, płace czeladzi, otrzymują w spadku obie, zameżne już córki.

Sądząc z przymiotników usytuowanych przy nazwiskach synów, każdy z nich posiadał już swoją pozycję społeczną i to nie związaną z przetwórstwem rolniczym. Nic nie wiemy o statusie Jana i Rocha, natomiast jest pewne, że Maciej Dławich był w owym czasie wójtem miasta. Z bardzo dużym prawdopodobieństwem uznać można, iż nie odziedziczył majątku z trzech powodów. Niekoniecznie był synem pierwotnym, należał do patrycjatu miasta Kazimierza i po trzeciej, nie mógł wykonywać pracy młynarza ze względu na stan swojego zdrowia. Unoszący się we młynie kurz i pył powodował u niego niewydolność krążenia, a przez to duszności. Dławił się po prostu i temu to właśnie zawdzięcza swoje

najpierw przypuszczalnie przezwisko, a w wyniku objęcia funkcji urzędniczej - nazwisko. Ponieważ wszyscy w Polsce i w świecie żyjący Dławichowscy, korzeniami swoimi sięgają do tego właśnie miasta, uzasadniony jest wniosek, iż ojciec Macieja Dławicha, Lenart - młynarz, jest protoplastą rodu Dławichowskich, zaś jego syn Maciej, pierwszym, poznanym z nazwiska, polskim alergikiem.

Dławichowscy tu i teraz

W " Słowniku nazwisk współcześnie w Polsce używanych" wydanym w 1992 roku, a odnoszącym się do roku 1990, żyło wtedy w kraju 180 osób o tym nazwisku, z czego w poszczególnych województwach następujące liczby osób:

w częstochowskim - 7

jeleniogórskim - 1

krakowskim - 7

konińskim - 44

koszalińskim - 26

łódzkim - 3, opolskim - 1

poznańskim - 6

szczecińskim - 6

warszawskim - 64

wałbrzyskim - 3

wrocławskim - 10

zielonogórskim - 2

W 1990 roku za granicą Polski mieszkały 3 rodziny Dławichowskich :

w Niemczech - Hans Joachim Dławichowski oraz Henry Dławichowski, w USA - Bruce Dalway.